

EPILOG

Dokończenie opowieści o
I.J. Paderewskim
z 10. numeru **POSTAW**

Dużo już materiału na temat I.J. Paderewskiego ukazało się jak dotychczas w „Czasie”. Sam mistrz nie spodziewałby się zapewne, że ma tak gorących zwolenników w Winnipegu. Napisano o nim tak wiele, że nie wiem właściwie jak kontynuować swój artykuł z dziesiątego numeru *Postaw*, żeby nie podawać, szczegółów, które czytelnik już zna z poprzednich numerów „Czasu”. Tak więc, po krótkim zmaganiu z samym sobą (które w skrócie można by streścić: pisać, nie pisać - dotrzymać słowa danego czytelnikom trzeba) postanowiłem zakończyć opowieść o Paderewskim wykorzystując znów jego własne słowa. Poniższe fragmenty dwóch przemówień pochodzą z okresu pierwszej wojny światowej. Widać w nich głębokie zaangażowanie Paderewskiego w sprawy Polski i polityczną zręczność z jaką posługiwał się językiem w prezentowaniu polskich problemów Polakom i Amerykanom.

Przemówienie I.J. Paderewskiego na wiecu Polaków zebranych pod pomnikiem T. Kościuszki z apelem o Dzień Pracy dla Polski, wygłoszone w Chicago 30 maja 1915 r.

Witam was, bracia, witam siostry kochane!

Witam was serca własnego uciechą i Ojczyzny bólem. Witam troską Narodu i cierpieniem, ale i całą jego wdzięcznością, ufnością i nadzieją! Witam i pokłon wam składam serdeczny, uniżony: BOŚCIE POLACY!

Przyszliście pod stopy pomnika, przed którym mówić nam nie dano. Zeszliście się tutaj w pobliżu pomnika jednego z największych synów naszej przesławnej Ojczyzny, by w skupieniu ducha, chwalebnym tego kraju zwyczajem, hołd kwiecica waszego złożyć pamiętny, wdzięczny jemu i tym wszystkim, którzy za wolność ludzką walczyli. Przybyliście w spokoju, powadze, niemal z pokorą, a jednak każdy z was może śmiało podnieść swe czoło, każdy powinien z dumą patrzeć dokoła: BOŚCIE POLACY!

Nie do was należą te wyniosłe domy, nie do was koleje, kopalnie, fabryki olbrzymie; nie macie potężnych okrętów ani wojsk niezliczonych, przed waszym bogactwem złotego cielca czciciele służalczej nie uchylą głowy. Jesteście raczej ubodzy, całe wasze mienie, wszystko, co wasze, w znojnym, codziennym zdobyliście trudzie, ale gdziekolwiek gromadzą się ludy, choćby najpotężniejsze, by wieńczyć wawrzynem wolności bohaterów, tam idźcie śmiało zająć pierwsze miejsce: BOŚCIE POLACY!

A gdy spoglądając na wasze zmęczone oblicza, na wasze ręce zgrubiałe od twardej pracy, która niejednemu nawet wrogowi przysporzyła dostatku, gdy spoglądając na wasze skromne szaty, bogaci a pyszni, szczęśliwi a zazdrośni,

Z DZIEJÓW POLSKI 65 lat temu w Morges (Szwajcaria) na spotkaniu Paderewskiego, Hallera, Witosa i Sikorskiego dochodzi do utworzenia tzw. Frontu Morges, który skonsolidował polską opozycję antysanacyjną.

zapytywać was będą o wasze prawa, tytuły, odpowiedzcie tylko, żeście Piastów, Chrobrego, Łokietka, potomstwo, żeście Zawiszów, Zyndramów, Warnenczyków spadkobiercy, żeście Czarnieckich, Żółkiewskich, Sobieskich synowie, żeście Dąbrowskiego, Pułaskiego, Kościuszki dzieci. Odpowiedzcie hardo: ŻEŚCIE POLACY!

[...]

Od tego pomnika idzie ku wam głos wielki, potężny, nie tylko sławnego Naczelnika, ale całego ludu Jego głos: głos tych, co kosami, cepami, widłami zdobywali armaty, głos tych, co potokami krwi swojej zmyli hańbiącą Polskę targowicką plamę, głos Polski biednej, a czystej, co przez słabe usta swoje woła: Ratunku! Ratunku!

Wolni i szczęśliwi, pamięci praocjów wierni obchodzicie tu coroczne wielkie narodowe święto. W tym roku klęski, w tym roku głodu, ognia i wojny powinniście, bracia, mieć przynajmniej o jeden dzień uroczysty więcej: DZIEŃ PRACY DLA POLSKI.

Niech tym dniem będzie Dzień Grunwaldzki, niech w dniu tym każdy Polak na całej tego olbrzymiego kraju przestrzeni pracuje z myślą, że ratuje ziemię przodków i brać własną, że trud dnia jednego dostarczy Ojczyźnie chleba na tygodnie. A gdy to uczynicie wszyscy, pochyli się ku wam z uznaniem każda nawet niechętna głowa jako przed godnymi potomkami tych, którzy najmężniej,

najliczniej i najofiarniej za wolność ludzką walczyli.

A teraz żegnam was, bracia, żegnam siostry kochane! Żegnam, jako witałem, słowem miłości braterskiej i gorącej. Żegnam i pokłon wam składam, nie jako wódz żaden, lecz jako sługa narodu wierny, pokłon serdeczny, uniżony: BOŚCIE POLACY!

Odpis, maszynopis (AAN, Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego, sygn. 621, k. 15-18)

Przemówienie Ignacego Paderewskiego do Amerykanów, wygłoszone w sali Audytorium 5 lutego 1916 r. na koncercie poświęconym pomocy Polsce.

Panie i Panowie,
Mam do was mówić o kraju, który nie jest waszym krajem, i w języku, który nie jest moim językiem ojczystym. Głęboko doceniam dany mi przywilej i zaszczyt, że mogę zwracać się do tak dużego i czcigodnego grona, jednakże w pełni pojmuję, że zadanie moje jest nadzwyczaj ciężkie, temat mojego przemówienia wam nieznan, a moje środki wyrazu tak ograniczone. Szczerze jednak spodziewam się i wierzę, że łaskawość i wyrozumiałość słuchaczy pozwoli wybaczyć wszelkie wady mej ułomnej oracji.

Gdybym chciał wymienić, choćby w skrócie, wszystkie godne uwagi fakty w ciągu dziesięciu bogatych w wydarzenia stuleci, które tworzą pełen chwały pomnik tragicznej historii Polski, przekroczyłoby to moje siły i waszą cierpliwość. Mogę wskazać tylko na pewne rysy, na pewne właściwości, nie powinienem jednak pozwalać sobie na zbyt długą opowieść, bo wciąż wzywają mnie inne ważne zobowiązania.

Daleki jestem, by utrzymywać, że naród polski składa się z samych aniołów, i chętnie przyznam, że moi rodacy, choć nad wyraz bogato obdarzeni, pełni wyobraźni, pracowici, odważni, rycerscy, serdeczni i tolerancyjni, byli i oczywiście nadal są nadzwyczaj pełni temperamentu, nadmiernie uczuciowi i wskutek tego ulegający namiętnościom, skorzy do po-

pełniania błędów. I wiele błędów popełniono. Jednakże poprzez całą naszą historię płynie strumień człowieczeństwa, wielkoduszności i tolerancji tak szeroki, potężny i czysty, że próżno byłoby szukać podobnego w przeszłości jakiegokolwiek innego kraju europejskiego.

Od samego początku swego politycznego istnienia Polska stała się bezpieczną ucieczką dla wszystkich uciskanych ludzi, wygodnym schronieniem dla wszystkich prześladowanych religii i poglądów. Otworzyliśmy szeroko drzwi do naszego domu dla każdego.

[...]

Wykonuję trudny, przykry, nawet poniżający, ale święty obowiązek. Staram się pobudzić zainteresowanie losem mojego narodu, który w tej wojnie ucierpiał najbardziej ze wszystkich narodów. Wierny polskiej tradycji, zgodnie z duchem naszych przodków, nie szukam wsparcia jedynie dla tych, co są mojej krwi lub wiary, ale dla wszystkich, bez różnicy rasy, wyznania lub poglądów, dla wszystkich, którzy dzielą to nie do opisanego nieszczęście mojego kraju.

Celem moim nie jest nienawiść, lecz miłość. Nie zamierzam podniecać namiętności, by wzbudzić współczucie. Jeśli mi się to udało, proszę was: mówcie o Polsce waszym życliwym, dobrym przyjaciołom. Powiedzcie im, że hen, daleko od waszego, kwitnącego, zasobnego, szczęśliwego kraju żyje w ogromnej nędzy wielki naród, zgnębiony biedą, a jego cierpienia przekroczyły wszelkie granice ludzkiej wytrzymałości.

Powiedzcie im, że ten właśnie naród, gdy oni byli w potrzebie, posłał im Kościuszkę i ofiarował Pułaskiego, i to nie dla przyjemności walki z Anglikami, lecz dla szlachetnej radości przyczyniania się do godnego sławy wywalczenia ludzkiej wolności. Wasze argumenty mogą kogoś przekonać, mogą go poruszyć wasze słowa, może go wzruszy wasz głos. Ktoś może spróbować nam pomóc.

Niech Bóg mu błogostawi, tak jak błogostawi wam.

Chicago 1916

Tak mówił Ignacy Jan Paderewski o Polsce i Polakach w czasie pierwszej wojny światowej, w tragicznym okresie burzliwego wyłaniania się Polski z mroku politycznego niebytu. Daleko zaszliśmy od tego czasu, aliści słowa Paderewskiego są poniekąd ciągle, w pewnym sensie, aktualne.



Bolesław Łucki

POSTAWY są również dostępne na stronie internetowej Bolesława Łuckiego pod adresem: <http://studiom1.cjb.net>

Myśli z pogranicza SNU i poezji



Rys. Adam Wycichowski